Johann Wolfgang von Goethe

Cierpienia młodego Wertera (fragment)

O jakże cieszę się, że wyjechałem! Powiesz drogi przyjacielu, że niewdzięcznym jest serce człowieka? Opuściłem ciebie, którego tak kocham, z którym nierozłączny byłem i oto — cieszę się? Ale wiem, że mi przebaczysz, bo czyż los nie uczynił wszystkiego, co mogłoby mnie udręczyć? Biedna Leonora! Byłem jednak niewinnym, czyż mogę bowiem ponosić odpowiedzialność za to, że pod wpływem zalotności jej siostry i miłego z nią obcowania, zrodziła się namiętność w biednym sercu? A mimo to — czyż jestem naprawdę bez winy? Czyż nie podsycałem jej uczuć, czyż nie dawałem się ponosić wrażeniom, czyż nie śmialiśmy się z przeróżnych rzeczy, choć zgoła śmieszne nie były? Czyż wolno człowiekowi skarżyć się na losy swoje? Przyjacielu mój drogi, przyrzekam poprawę! Nie będę już, jak to czyniłem do tej pory, bezustannie przeżuwał owych nikłych zaprawdę przeciwności, jakie przyniosło mi przeznaczenie. Chcę używać tego, co mam przed sobą, a zapomnieć o tym, co było i przeminęło. Zaprawdę, masz słuszność mój drogi: pośród ludzi mniej byłoby trosk, gdyby — o, czemuż się tak dzieje — gdyby nie wytężali całej wyobraźni na wywoływanie zjawy minionych cierpień, a raczej znosili obojętnie to, co niesie chwila bieżąca .

Powiedz, proszę cię, matce mojej, że dołożę wszelkich starań, by należycie załatwić jej sprawy i rychło doniosę o wszystkim. Rozmawiałem z ciotką i zaręczam ci, że nie jest ona tak zła, jak to się o niej u nas mówi . Jest to kobieta żywa i gwałtowna, ale serce ma złote . Opowiedziałem jej o skargach matki, spowodowanych trudnościami uzyskania należnego jej spadku. Wyłożyła mi przyczyny swego postępowania oraz podała warunki, pod jakimi gotowa jest wydać wszystko, co należy, a nawet dać więcej, niżeśmy żądali. Nie chcę się o tym rozpisywać w tej chwili, ale koniec końcem, powiedz matce, że wszystko będzie dobrze. Z racji tych spraw drobnych przekonałem się ponownie, drogi przyjacielu, że nieporozumienia i opieszałość wywołują wśród ludzi więcej może jeszcze zamętu, niż złośliwość i podstęp. Te ostatnie przyczyny zła jawią się w każdym razie rzadziej .

Jest mi tutaj zresztą bardzo dobrze. Samotność, to balsam nieoceniony dla mego skołatanego serca. Miejscowość, gdzie przebywam, to raj prawdziwy, a wiosna tu w pełni uroczych ponęt swych i rozkwitu. Drzewa, żywopłoty, to jakby ogromne kwietne kiście, tak, że zbiera ochota zmienić się w chrząszczyka, nurzać się w tej wonnej toni i żywić się wyłącznie zapachem.

Miasto samo niczym nie pociąga, ale za to okolica niewypowiedzianie piękna . To właśnie skłoniło zmarłego hrabiego M… do założenia ogrodu na jednym ze wzgórz, które leżą tutaj na widnokręgu, porozdzielane uroczymi dolinami . Ogród urządzony jest po prostu i wstąpiwszy weń, czuje się od razu, że nie jest to dzieło kunsztowne człowieka biegłego w swej sztuce i fachowego ogrodnika, ale, że plan ogrodu kreślił człowiek serca, który chciał, by mu tutaj było dobrze . Uroniłem też niejedną łzę ku czci zmarłego, siedząc w rozpadłym na poły pawilonie, który był dawniej jego ulubionym miejscem, a jest dzisiaj moim. Niebawem stanę się panem owego ogrodu. Mimo że bywam tu dopiero od kilku dni, ogrodnik okazuje mi życzliwość i nieźle na tym wyjdzie .